Nr. 80. OLSZTYN, sobota 3 października 1896 Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską” zapisywać na pocztach lub u listowego.

Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją niezwłocznie zapisze, a otrzyma jeszcze pierwsze numera.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W mieście Kassel mają się niedługo zebrać przewodniczący niemieckich urzędów na starość i inwalidztwo, celem omówienia nowego projektu o prawie zabezpieczenia dla klasy robotniczej. Prawo o zabezpieczeniu robotników jest jednem z najuciążliwszych praw, jakie dotyka tak chlebowców jak i pracujących. O zmianę tego prawa domagają się głośno i od dawna, lecz nie można się spodziewać wielkiej naprawy.

— Z posiadłościami afrykańskiemi nie miały Niemcy od samego początku szczęścia. Choć kosztowały już dosyć pieniędzy i choć już niejeden poddany niemiecki padł w walce z dzikiemi krajowcami, zysk z kolonii tych jest stósunkowo jeszcze nie wielki, a przyszłość ich jeszcze wątpliwa. Na dobitek złego dzicy krajowcy buntują się co chwila, a sąsiedzi, jeszcze nie podbici, wpadają do posiadłości, rabują, mordują i uciekają znowu, zanim niemieckie wojsko kolonialne nadejść zdoła. Swieżo donoszą o dwóch takich niespodziewanych wyprawach wojennych na kolonie niemieckie w Afryce. Chwilowo jest wprawdzie jeszcze nadzieja, że się wojsku kolonialnemu uda pobić napastników za jednym zamachem, choć są znani jako niebezpieczni i zażarci nieprzyjaciele. W przeciwnym razie jednak trzebaby wysłać znaczniejsze oddziały, co wymagałoby znowu ludzi i pieniędzy. Niesforni krajowcy zwą się Wabemba i Wahehe. Kolonie niemieckie w Afryce, to też jeszcze pozostałość ze sławetnych rządów Bismarka.

— Kanał północno-niemiecki, który kosztował tyle pieniędzy, nie odpowiada wcale jakoś pokładanym w nim nadziejom. Przed pewnym czasem zatonął w nim przejeżdżający okręt towarowy i dotąd nie zdołano go zupełnie usunąć. Przejazd przez kanał jest przeto bardzo ograniczony, a większe okręty już wcale się przedostać nie mogą. Z powodu tego zaczynają się zastanawiać nad skutkami, jakieby wypadek podobny mógł za sobą pociągnąć w czasie wojny. Gdyby okręt, bądź też za sprawą jakiego wrogiego Niemcom państwa umyślnie zatonął w kanale, natenczas przez tydzień, lub dwa tygodnie — w najlepszym razie — żaden wojenny okręt niemiecki nie przedostałby się przez kanał. Ponieważ jest prawdopodobnem, że nieprzyjaciele Niemiec będą się starali znaczenie kanału unicestwić, a zarazem wątpić nie można, żeby nawet jedna osoba dobrze obeznana, bez wiedzy kapitana, mogłaby sprowadzić rozbicie się okrętu, przeto będzie trzeba zawczasu pomyśleć o tem, jakby na wypadek wojny zabezpieczyć kanał od podobnych wypadków.

— Zarząd policyjny pewnego miasta większego nad Renem otrzymał od prokuratora uwiadomienie, że sąd okręgowy zadekretował skonfiskowanie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zdaje się więc, że zakaz śpiewania pieśni tej, wydany nasamprzód w Berlinie, dotyczy tak słów pierwotnych jak i później dorobionych. „Germania“ podając wiadomość o tem, dodaje uwagę: „Czy też teraz Polska już zginęła?“

Czechy. Z Pragi donoszą, że w mieście Dux wybuchł pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi w kopalniach węgla, wielki strejk. Zastrejkowało przeszło 3000 robotników. Strejkujący robotnicy dopuszczali się rozmaitych nadużyć, poprzecinali druty telegraficzne, zniszczyli połączenie telefoniczne itp. Pomiędzy strejkującemi a żandarmeryą przyszło z powodu tego do krwawej bójki. Kilkunastu robotników zostało rannych i w końcu cofnąć się musieli do poblizkiego lasu. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie, bo obawiają się nowych nadużyć i wybryków.

Austrya. W mieście Trydencie w Austryi rozpoczął się zeszłego poniedziałku międzynarodowy kongres masoński. Na kongres przybyło około 1500 uczestników, przeważnie Włochów. „Germania“ pisze, że kongres nazywa się międzynarodowy, ale tymczasem nie jest on międzynarodowy, tylko ma charakter włoski. Obrady toczą się w języku włoskim, który nie wszyscy rozumieją. Obrady na takim kongresie międzynarodowym powinny się toczyć w języku francuskim, jako takim, którym zawsze się posługują na kongresach międzynarodowych. Kongres zagaił komandor Allista, prezes centralnego komitetu i wzywał do walki energicznej przeciwko wszelkim tajnym sektom, które dążą do tego, ażeby chrześcian na pogan zamienić. W Krzyżu jedyne zbawienie, a w chrześciaństwie prawdziwa wolność. Kościół katolicki, który strzeże chrześciaństwa, nie zna gorszego wroga, jak wolnomularstwo. Dla też wolnomularstwo zwalczać należy wszystkiemi siłami i to bronią wiary i nauki. Wolnomularzy nie traktujemy jako wrogów, ale jak naszych braci zbłąkanych. Ojciec św. wskazał nam drogę w swych pięknych encyklikach. Pójdźmy tą drogą, bo na niej dojdziemy do zwycięstwa. Następnie uchwalono wysłać telegramy do Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa. Na kongresie wygłosił wykład także Polak ks. msgr. Smoczyński na temat: „Papież a wolnomularstwo“. Nie dokończył jednak swego wykładu, bo odebrano mu głos i to dla tego — jak pisze „Germania“ — że przy tem zaczął się rozwodzić o nieszczęśliwem położeniu Polaków i skutkiem tego przekroczył czas przepisany dla każdego mówcy na kongresie.

Rzym. Ojciec św. wydał w tych dniach encyklikę o różańcu św., w której na wstępie podnosi, że od najwcześniejszej młodości czuł nabożeństwo do Matki Boskiej, to też tem chętniej w czasie swego pontyfikatu dał kilkakrotnie świadectwo swej czci ku Najśw. Pannie. Ojciec św. w dalszym ciągu z encykliki rozprowadza ważność wspólnej modlitwy, jakim jest właśnie różaniec, a forma tej modlitwy łączy w sobie zapach i piękność róży. Tak samo stósuje się ta forma modlitwy do Najw. Panny, którą czcimy, a którą słusznie nazywamy mistyczną różą raju. W końcu encykliki wzywa Papież do brania udziału w nabożeństwie różańca św. w miesiącu październiku, które ma być odprawiane na intencyą jedności Kościoła św. i połączenia się po za Kościołem św. wszystkich żyjących innowierców.

Walka o kresy wschodnie.

(Der Kampf um die Ostmark.)

III.

Korespondent »Post« w dalszym ciągu zaczepia księży proboszczów Barczewskiego w Brunswałdzie i Szadowskiego w Królewcu. Pierwszy chciał wykupić jakiegoś ewangielickiego posiedziciela dóbr, posiadającego w powiecie olsztyńskim około 3 tysiące mórg ziemi, drugi, będąc na Mazurach duszpasterzem, miał rocznie około 30 do 40 protestantów nawrócić do wiary katolickiéj. Jakiś ksiądz, którego nazwiska korespondent nie podaje, miał powiedzieć chłopu, który twierdził, że ewangielicka wiara nie może być złą, kiedy i cesarz jest ewangielikiem, iż cesarz nie może teraz swych prawdziwych zapatrywań okazać, ale najpóźniéj za dwa lata (!) przyzna się cesarz otwarcie do katolicyzmu. Daléj na dowód, jak duchowni mają zaszczepiać nienawiść do niemczyzny (!) i protestantyzmu pomiędzy ludem polskim podaje korespondent jakąś bajkę o rezerwiście, który opowiada, że się dowiedział, iż stary cesarz Wilhelm dla tego wygrał wojnę, choć ewangielik, z katolickim cesarzem Francyi w roku 1870, bo cesarz Wilhelm poszedł najprzód po

błogosławieństwo do Ojca świętego, czego Napoleon nie uczynił.

Takimi bredami i baśniami karmi swych czytelników gazeta »Post«, rozpisując się o katolikach i Polakach w naszych stronach. A cel téj bazgraniny jaki? Otóż bardzo jasny i nie potrzeba go się wcale domyślać, bo korespondent sam pazurki pokazuje i zdradza się, o co mu chodzi.

Oto trzeba nasamprzód ludność polską u nas zniemczyć zupełnie. Póki jest ona choć trochę jeszcze polską, to przez swój język jest też i dla luteranizmu więcéj niedostępną. Gdy będzie niemiecką, można jéj dawać różne książki niemieckie, w których wychwalać będą niemieckość i protestantyzm pod niebiosa. Wszędzie, gdzie tylko kilka jest dzieci ewangielickich, trzeba dla nich budować ewangielickie szkoły, także potrzeba więcéj ewangielickich kościołów. Taki jest cel kłamliwego pismaka »Post«.

Cała ta pisanina, jakieśmy to pokrótce udowodnili, ani słowa nie zawiera prawdy, a tak samo ma się rzecz z owemi kościołami ewangielickimi. Jeżeli według tego chcielibyśmy sądzić, to nie polonizm i katolicyzm, ale niemczyzna i protestantyzm szerzą się w naszych okolicach. W naszych stronach bowiem, to jest na polskiéj Warmii, nie utworzono nowéj parafii katolickiéj od lat dawnych, podczas gdy ewangielickie kościoły powstają jak grzyby po deszczu dla kilkanaście nieraz osób. Z ostatnich trzech wymieniamy ewangielickie kościoły w Nowéjwsi, Stawigudzie i Rotflisie. A gdzie w tym czasie postawiono u nas nowe kościoły katolickie? Jeżeli budują się kościoły na Mazurach, to też jeszcze nie szerzy się katolicyzm, bo katolicy byli tam i są oddawna, ale im kościoły zabrano i na ewangielickie przemieniono, więc dość, że teraz żebrzą i sami sobie pomódz chcą, choć powinniby powiedzieć: »Oddaj wilku, coś zjadł«.

Ale u niektórych narodowców niemieckich widocznie oczy większe niż żołądek. Jeszcze jednego nie strawili, jeszcze się krztuszą, a już żołądek ich pożąda téj reszty polszczyzny i katolicyzmu, jaka się w Prusach Wschodnich dotąd ostała. Lud polsko-katolicki zna się jednakże na tych »serdecznych« przyjaciołach, chcących mu ofiarować niemieckie zbawienie i »prawdziwą« wiarę Lutra. Szkoda więc czasu i bibuły na bazgraninę pismaka gazety »Post«.

Krespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

Butryny, dnia 30 września 1896.

Szanowna Redakcyo!

Zapowiedziany teatr tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbył się w niedzielę, dnia 27 września wzorowo i pięknie, ku zadowoleniu całej publiczności. Tu należy się serdeczne podziękowanie całemu Towarzystwu za jego trud i koszt, zwłaszcza, że przedstawienie odbyło się na dworze przy tak późnym już czasie i nie za pięknym powietrzu. Lecz właśnie parę dni przedtém i w sam dzień przedstawienia było powietrze dość przyjemne.

O zapowiedzianym czasie, przed rozpoczęciem teatru wystąpił prezes Towarzystwa i w krótkich, ale do serca idących słowach powitał zebranych i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św., cesarza Wilhelma i władzy miejscowéj. Następnie rozpoczęła się sztuczka »Dziesięć tysięcy marek«. W sztuczce téj wszyscy amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról, ale w podziw wprawiała widzów Małgosia, córka tutejszego stolarza pana P. Cały układ w mowie i wzięciu, jak i jéj wdzięczny głos w śpiewie tak był dobrym, że prawie chciało się wierzyć, że to skończona artystka. Również dobrze grali Franuś i Antoś, synowie tutejszych mistrzów pp. Szcz. i M. Daléj zasługuje na pochwałę Józefa, córka stolarza p. B., jako i reszta począwszy od Wojciecha aż do Baltazara, Gerwazego i Protazego. Wszystkim składam w imieniu Publiczności serdeczne podziękowanie.

Szkoda tylko, że wielu jeszcze nie znając co za cele i znaczenie ma Towarzystwo polsko-katolickie, nie popierają takowego, lecz nawet przeszkody różne czynią, dając Towarzystwu przezwiska wcale nie katolickie, tylko ubliżające. Ludu nasz polski i katolicki! Nie widzisz, jak jesteś prześladowany, a ty sam jeszcze się poniżasz, płaszczysz i ulegasz namowom przeciwników. Pamiętaj, że jeżeli się sam nie uszanujesz i kupy trzymać się nie będziesz, to nieprzyjaciele twoi wnet pod nogi cię dostaną.

A więc gdyby nam Bóg pozwolił doczekać, a Towarzystwo polsko-katolickie miało urządzić podobną zabawę, to proszę w jego imieniu o lepsze poparcie tak miejscową jak i zamiejscową publiczność. Wielu sobie przedstawia, że to jest grzechem iść na teatr, lecz nie jest to prawdą, zwłaszcza, jeżeli się gra sztuki pouczające i religijne.

Stary wiarus.

(Naszem zdaniem teatr za późno był ogłoszony, więc publiczność nie dopisała. Trzeba takie rzeczy przynajmniéj czternaście dni przedtém rozgłosić. Jeżeli tam ktoś powiada, że chodzić na teatr jest grzech, to jest w wielkim błędzie. Niech przyjedzie do Olsztyna, a przekona się, że tu pod przewodnictwem naszych czcigodnych księży kapelanów grają teatr pachołcy, dziewczyny służebne, a nawet katoliccy redaktorzy. Prawda, że grają oni teatr po niemiecku, ale dla tego polski nie jest jeszcze grzechem. Prawdziwie rzecz ma się tak: Kto jest Polakiem, a wydaje pieniądze na teatra niemieckie, a do swojego nie idzie, choć mu się sposobność nadarzy, ten ma grzech wobec swego społeczeństwa. Kto zaś popiera wszystko co swojskie, ten ma zasługę, choćby i o teatr chodziło. Przypisek Redakcyi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks Biskup wybierzmował w Klebarku 436 osób.

Wygrany proces.

Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« urządza od lat kilku przedstawienia teatralne, z którego czysty dochód przeznacza się po odtrąceniu kosztów na cele dobroczynne. Takie przedstawienie urządzono i dnia 12 stycznia br. Przedstawienie to było zameldowane na policyi, sztuki mające być odegranemi także przedłożono i zapłacono 5 marek podatku od zabawy. Czysty dochód miał być przeznaczony na sprawienie chorągwi dla Towarzystwa.

Po teatrze otrzymał przewodniczący Towarzystwa, p. S. Pieniężny zapozewany termin przed sąd ławniczy gdzie go oskarżono, iż Towarzystwo robi z zabawy proceder (Gewerbe), dalej uznano nawet za kolektę sprzedawanie odznak do tańca po przedstawieniu. Pomimo, że oskarżony u

Wuj Ambroży.

Przypominam sobie z mych młodych lat kupca starego, którego nazywano wujem Ambrożym. Nikt nie znał jego prawdziwego nazwiska, nikt nie wiedział, zkąd pochodził, czy miał rodzinę, nikt nie wiedział, czy handluje na własne ryzyko, czy też dla jakiego wielkiego kupca spełnia obowiązki kolportera. Był on jednym z tych ludzi, którzy się włóczą po świecie, raz tu, drugi raz tam się zatrzymując, ale nigdzie na stałe nie mieszkając. Są oni podobni mewom nadmorskim, które się ciągle z miejsca na miejsce przenoszą. Wuj Ambroży jeździł po wsiach; cztery lub pięć razy do roku przybywał do wsi na małym wózku, ciągnionym przez małego, lichego konika.

Nie lubiono go; przedewszystkiem dla tego, że choć chrześcianinem był, trudnił się handlem, prowadzonym zwykle przez żydów. Ubranie jego było biedne: na głowie nosił niski kaszkiet, na grzbiecie futro z wilka, podarte i miejscami połatane, do tego patrzał na ludzi dziwnie trwożliwym wzrokiem, jakby w każdym widział wroga, lub jakby miał nieczyste sumienie. Wieśniacy mieli go za czarownika, dowodząc, że wszystkie takie włóczęgi mają to do siebie; nie napróżno wożą z sobą w miechu tyle książek, atramentu, piór, okularów, przez które ludzi na pół mili widać. Jeżdżą po świecie, chodzą po domach, pod wieczór przybywają do wsi, nocują gdzie-bądź, a z brzaskiem dnia, już ich niema. Nic dziwnego więc, że z podełba na ludzi patrzą!

W domu ludzi bogatszych i oświeceńszych mówiono o wuju Ambrożym jeszcze coś więcej. Często spostrzegano, że w domu, w którym mu przenocować pozwolono, brakowało po jego odjeździe, to łyżki srebrnej, to siekiery, to kawała sukna lub płótna. Czeladź zaraz wygadywała, że to wuj Ambroży skradł. Mówiono także, że jest pijakiem, bo kilka razy znaleziono go, leżącego bez przytomności między kołami swego wózka. Zdarza się wprawdzie, że niejeden człowiek strudzony, zbiedzony i na pół zmarzły, padnie bez przytomności na ziemię, ale częściej zdarza się, że padnie dla mętnej, nietrzeźwej głowy i ztąd wielkiej słabości nóg. Żadna kłótnia po karczmach nie obyła się bez udziału wuja Ambrożego; po wielu wyjaśnieniach z policyą i mieszkańcami wsi, po wielu szturchańcach i krzyku, zawsze się okazywało, że przyczyną nieporządku był właśnie ten przybłęda, milczący i skurczony w kącie izby karczemnej. Dla tego wszystkiego dzieci biegły za wozem jego, gdy się we wsi pokazał, łżąc go i rzucając nań kamieniami. On ani słowa nie mówił, wciskał głowę między ramiona, zacinał konika i jechał. Ogólnie więc ludzie ani go lubili, ani szanowali.

Co do mnie, to lubiłem wuja Ambrożego. Dzieckiem małem jeszcze, przywykłem go widywać kilka razy do roku, a jego biedne łachmany nie przestraszały mnie. Uczucie to nie zmieniło się z latami. Przypominam sobie, jak się cieszyłem, ile razy wózek jego zaturkotał przed naszym dworem. Jeżeli rodzice moi zamierzali może w krótkim czasie urządzić jaką zabawę i sprosić na nią licznych gości, to im przyjazd wuja Ambrożego bardzo był w porę. Co żyło we dworze, przybiegało do wielkiej, ogrzanej sieni, gdzie swe towary rozkładał. Siostry moje, panny ze dworu, a nawet służące, przychodziły po wstążki, hafty, chustki, chusteczki. Mnie te artykuły wcale nie obchodziły, ja czekałem z niecierpliwością, aż wuj Ambroży dobędzie z samego spodu znane mi pudełko, w którym się zabawki mieściły. Gdy miałem kilka groszy, kupowałem i płaciłem. Nie zawsze jednak byłem przy pieniądzach. Gdy kieszeń moja była próżna, wtedy stałem z smutną miną i spoglądałem to na pudełko z zabawkami, to na wuja Ambrożego, a poczciwy wuj Ambroży poznał się widocznie, czemu jestem taki smutny, bo rzucał mi spojrzenia w których było wiele słodyczy i miłości, a wreszcie dał mi zabawki, jakie mi się podobały, na kredyt. Później, gdym już podrósł, kupowałem od niego książki, proch i kapiszony.

Ojciec mój, ile razy w taką porę nadszedł, gdyśmy od wuja Ambrożego kupowali, marszczył czoło i dawał mu do zro

dowodnił, iż Towarzystwo zysków z teatr nie ciągnie, nadto kolekty nie urządziło, skazał sąd ławniczy przewodniczącego na 36 m. kary i koszta.

Przeciw temu wyrokowi założył pan Pieniężny apelacyą do komory karnej, która go też od kary i kosztów uwolniła, uznając, że Towarzystwo na swoją korzyść teatrów nie urządzało, a choć w tym wypadku miał być dochód obrócony na chorągiew, to i do tego Towarzystwo ma prawo, bo wolno mu na swoje cele, naprzykład na urządzenie biblioteki i zaspokojenie innych potrzeb teatra urządzać.

Przeciw temu wyrokowi założył znów apelacyą do najwyższego dla tych spraw sądu w Berlinie, tak zwanego »kammergerychtu,« p. pierwszy prokurator. Zeszłego poniedziałku toczyła się ta sprawa w Berlinie. Kammergerycht odrzucił rewizyą pierwszego prokuratora, czyli potwierdził wyrok komory karnej, uwalniający przewodniczącego od kary i kosztów.

Spodziewamy się, że Towarzystwo teraz będzie miało spokój, zwłaszcza, że niemieckie Towarzystwa teatra i tańce urządzają, jedno z nich nawet za 300 marek z takiéj zabawy sprawiło sobie chorągiew, a nikt im procesu za to nie wytoczył.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Cesarz Wilhelm bawi obecnie, jak wiadomo, na polowaniu w naszéj prowincyi w puszczy rominckiéj. Skorzystali z tego Litwini i poszli siedmiu w deputacyi do cesarza z prośbą o uwzględnienie ich języka w szkole. Nie wiadomo jeszcze, co im cesarz powiedział, w każdym razie dzielnie sobie Litwini postąpili.

— Handlarz towarów krótkich August Kundt w ulicy Prostéj podał się do konkursu.

— Posiedziciel Gerik z Pupk sprzedał jelenia, jakiego schwytał na swym polu, za 150 marek do Królewca.

— W ulicy Augusta wybuchł w pomieszkaniu stręczarki L. ogień, który wnet ugaszono. Straty są nieznaczne, bo spaliła się tylko pościel, która na szczęście napełniona była — sieczką.

— Robotnik Funk zatrudniony składaniem rzeczy, spadł ze śpichrza p. Mathiasa i złamał sobie nogę.

— We środę odbyły się tu wybory do zarządu kościelnego i reprezentantów gminy. Wybrani zostali do zarządu kościelnego pp.: sędzia Austen, kapitalista Oster i kupiec Franciszek Rogalla. Do reprezentacyi gminnéj wybrani zostali pp.: mistrz krawiecki Fr. Teichert (starszy), mistrz rzeźnicki Jan Gabler, mistrz stolarski Józef Hermanowski, właściciel fabryki Orłowski, nauczyciel Giring, polier mularski Dumont, przedsiębiorca Szolz, posiedziel Robert Gedig, redaktor Buchholz i posiedziciel Ertmański z Dajtk.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 28 września skazaną została 20-letnia Maryanna Zagon z Iłówka na 1 rok więzienia za lekkomyślne spowodowanie śmierci swego dziecka. 2) Robotnik Karol Kreski z Icbarka (w ostrudzkiem) skazany został na 1 rok więzienia za krzywoprzysięstwo popełnione z lekkomyślności. — Dnia 29-go września stawali gospodarze Fryderyk Witkowski i Robert Macey z Romanów oskarżeni o krzywoprzysięstwo i namowę do tegoż. Uwolniono ich jednakże od winy. — Na tém się posiedzenia sądów przysięgłych zakończyły. Jeden z przysięgłych, właściciel dóbr rycerskich Karol Lueder z Szynowa skazany został na 100 mr. kary, ponieważ nie przybył na posiedzenie i się nie uniewinnił. Również skazano jednego świadka na 10 mr. kary lub 2 dni więzienia za to, że się na termin nie stawił.

— Dziewczyny katolickie udające się do Berlina niech nigdy nie jadą na ślepo, bez zapewnionego miejsca, bez dokładnej wiadomości, gdzie mają stanąć i gdzie się udać, albowiem w podróży do Berlina i w samem tem mieście nie brak oszustów i innych złych ludzi którzy na niedoświadczonych przybyszów, a mianowicie na dziewczyny czatują, aby je okraść lub w nieszczęście popchnąć. Niech żadna dziewczyna w podróży ani na dworcach berlińskich nie ufa ludziom, którzy się jej nastręczają i »przyjaciołmi« mianują. Nigdy też nie należy oddawać swoich papierów ani rzeczy tąkim ludziom. Kto to uczyni, z pewnością już ich nigdy nie zobaczy. Z drugiej strony dziewczyny katolickie powinny baczyć na to, ażeby się w Berlinie do ewangelickich gospód i tym podobnych zakładów nie dostały. Istnieją tam bowiem katolickie zakłady, w których każda dziewczyna znajdzie umieszczenie, radę i opiekę. Podajemy adresy tych zakładów katolickich: 1) Związek katolickich robotnic, gdzie i gospoda, w Berlinie N. Ferbellinerstr. 89. 2) Katolicki zakład Maryański w Berlinie S. O. Michaelkirchplatz 3. 3) Katolicki zakład Maryański w Berlinie N. Ackerstrasse 117. 4) Katolicki zakład Maryański S. O. Lausitzerstr. 41. 5) Katolicki zakład św. Katarzyny, w Berlinie N. Greifswalderstrasse 18. Do jednego z tych katolickich zakładów niech się zwróci każda dziewczyna przybywszy do Berlina, skoro tamże niema nikogo znajomego.

* **Biskupiec.** W niedzielę rano o 5-tej wybuchł ogień u posiedziciela Graw na wybudowaniu. Spaliła się stodoła z całym tegorocznym sprzętem. Tylko natychmiastowemu stawieniu się straży ogniowej zawdzięczyć należy, że obok stojąca szopa ocalała.

* **Olsztynek.** Naczelny prezes pan hr. Bismark nawiedził nasze miasto, oglądał seminaryum i kazał sobie przedstawić członków magistratu i reprezentantów miejskich. Następnie odjechał na majątek Ryggwałt.

* **Jabłonowo.** Przed kilku dniami zgorzała stodoła właściciela Hoffmanna w Buchwałdzie. Spaliły się całe żniwa, inwentarz, wozy, sanie i 600 korcy wymłóconego żyta, które ze stogu przywieziono do stodoły.

* **Sztum.** Sekcya 64 letniej Bartuszewskiej, którą u krewnych znaleziono na poddaszu nieżywą w kałuży krwi, wykazała podobno, że B. niezmarła naturalną śmiercią lecz stała sie ofiarą morderstwa.

* **Kwidzyn.** Pożar powstał na poddaszu domu, należącego sekretarzowi pocztowemu p. Sielaff. Na górze było dużo siana. Straż pożarna o tyle zapobiegła, że tylko górna część budynku zgorzała. — Zdali egzamin aptekarski pp.: Górny z Chełmży, Zela z Czerska i Schulz z Kwidzyna.

* **Swiecie.** Ciekawe było posiedzenie sądu ławniczego w zeszły piątek. Oskarżony był robotnik M. z Gruczna o to, iż wbrew woli swego pracodawcy poszedł na wybory, które się niedawno temu w Świeckiem odbywały. Sąd jednak uznał, iż każdy wyborca ma prawo wykonania swego obowiązku w dzień wyborów i uwolnił oskarżonego od winy i kary. — Niedawno temu powróciło znowu kilka rodzin z Ameryki, nie znalazłszy mniemanego szczęścia. W ostatnich 10 latach wychodźtwo do Ameryki znacznie się zmniejszyło, lecz teraz znowu przybiera, chociaż stosunki zarobkowe tamże znacznie się pogorszyły.

* **Grudziądz.** Zażgano tutaj zeszłéj soboty wieczorem robotnika Dorego. Powracał od pracy i na drodze spotkał się z robotnikami Schönknechtem, Schlikem i Richertem. Powstała między niemi kłótnia, od któréj przyszło do bijatyki. Dorego tak pożgano nożami, że w kilka godzin potém ducha wyzionął. Sprawców aresztowano.

* **Kartuzy.** Małżonkowie Milewzikowie z Podhajzów przybyli tudotąd na misyą, zostawiwszy małe dzieci bez opieki w domu. Podczas ich nieobecności powstał pożar, który zniszczył stodołę z wszelkiemi zasobami i cały zapas opału na zimę. Ogień podłożyło podobno jedno z dzieci umysłowo słabe. Jest to znowu przestroga dla rodziców.

* **Kokocko** (Prusy Zachodnie). Do tutejszéj szkoły elementarnéj przybył w tych dniach pastor jako inspektor szkólny i egzaminował dzieci z religii. Między innemi pyta dzieci, jaką też modlitwę odmawia się po każdym jedzeniu? Na to zrywa się jeden z malców, syn pewnego urzędnika, i odpowiada uradowany: »Mówi się „Mahlzeit“, panie pastorze!« Zdumienie pana pastora łatwo wyobrazić sobie można. — Chłopczyki p. Kentzera, idąc na pole, spostrzegli na ziemi jastrzębia, pastwiącego się nad innym jakimś ptakiem. Spędzony przez nich nagle, jastrząb wzbił się w górę, pozostawiając zdobycz swą na ziemi. Okazało się, że był to zaduszony już gołąb pocztowy zarządu królewskiéj fortyfikacyi w Toruniu. Na piórach w skrzydle miał napis: Königliche Fortifikation, Thorn. Junge Taube No. 123. Na jednéj nóżce miał nadto obrączkę miedzianą z napisem A. T. 123.

* **Szczecin.** Przed sądem przysięgłych toczyła się sprawa przeciwko dawniejszemu pastorowi Rauh, który skradł 33000 marek z kasy gminnéj, oprócz tego fałszował podpisy członków dozoru kościelnego. Oskarżony przyznał się do winy, a sąd skazał go na 7 lat domu karnego i utratę praw honorowych na ten sam przeciąg czasu. — W Szczecinie założyło się dwóch Niemców o to, czy jeden z nich prędzéj zje dwa wielkie sery, niż drugi wypije dwie butelki piwa. Ten, który ser jadł, połykał tak prędko, że kawał sera utkwił mu w gardle, wskutek czego się udusił. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć jego: Górą »cywilizacya«!

* **Berlin.** W niedzielę wydarzył się pewnemu pomocnikowi cukierniczemu przykry wypadek. Dotknięty od kilku dni katarem, poszedł do balwierza w celu odświeżenia twarzy. Podczas golenia nagle kichnął, ponieważ zaś balwierz nie był na to przygotowanym, nie zdołał wczas brzytwy usunąć, skutkiem czego nieszczęśliwy pozbył się dosłownie całego czubka nosa. — Na wystawie berlińskiéj pobili się dzicy krajowcy z Afryki z publicznością. Kilka osób w bójce téj poniosło dość ciężkie rany. Krajowcy ci bynajmniéj jakoś nie okazują zbytniego szacunku dla potężnych panów swoich, jakkolwiek całą ich potęgę mają przed oczami.

---

zumienia, aby co prędzej wychodził z domu. Wuj Ambroży rozumiał te znaki, zaraz pakował towary do miecha i wychodził na podwórze, gdzie go zawsze miano na oku. Widziałem często, jak mu ciężko przychodziło, włożyć miech z towarami na wóz; żaden z parobków jednak, którzy się na niego gapili, nie pokwapił się do pomocy staremu.

Ta ogólna pogarda tego człowieka, który dla mnie taki zawsze był dobry, gniewała mnie. Często brała mnie ochota, bronić wuja Ambrożego, brakło mi jednak do tego odwagi, a przytem wiedziałem, że nikogo nie przekonam, broniąc człowieka, kterego wszyscy niecierpieli. — Ostatni raz, gdy wuj Ambroży do nas przybył — było to we wtorek wielkiego tygodnia — dzień był dżysty. Wieczór zapadł ciemny, zanim handlu dobił. Do miasta było daleko. Zbliżył się tedy do mych rodziców i pokornie zapytał, czyby nie mógł przenocować w stajni. Matka moja, usłyszawszy to, przelękła się, a ojciec wrzasnął na niego, aby się coprędzej do odjazdu zabierał, bo noclegu nie dostanie. Wuj Ambroży oddalił się, słowa nie rzekłszy. Mnie żal go się zrobiło. Pobiegłem więc za nim i rzekłem po cichu:

— Wuju Ambroży, w pobliżu śluzy, wiecie, jest stodoła młynarza, zawsze otwarta, tam możecie przenocować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 8 października przed poł. o 10-téj w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał i 700 drągów sosnowych z obwodów Starydwór i Kudypy.

— W czwartek, 15 października w Jonkowie drzewo na opał i drągi sosnowe z obwodów Szombarg, Stękiny i Kudypy.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 29 września 1896.

Pszenica za 200 funtów	13,07—13,42	m.
Żyto . . za 200 funtów	09,92—10,60	m.
Jęczmień za 200 funtów	09,83—10,60	m.
Owies . . za 200 funtów	10,23—11,80	m.
Siano . . za 200 funtów	04,40—04,60	m.
Słoma pr. za 200 funtów	03,50—04,00	m.
Kartofle za 200 funtów	04,55—05,60	m.
Groch biały 200 funtów	11,00—12,50	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 25 września 1896.

Pszenica za 85 funtów	5,20—5,50	m.
Żyto . . za 80 funtów	4,30—4,60	m.
Jęczmień za 70 funtów	3,00—3,25	m.
Owies . . za 50 funtów	3,00—3,20	m.
Groch biały za korzec	5,50—6,00	m.
Groch bury za korzec	4,50—5,00	m.
Kartofle . . za korzec	1,50—1,70	m.

Od Redakcyi.

— Do Prajłowa. O »łysych przydanach« (drużbach) i o weselu, co z niego w nocy uciekli muzykanci i goście, nie będziemy pisać, bo jednych czytelników nic to nie obchodzi, a drudzy mogliby się o to gniewać. Prosimy o inne, poważniejsze wiadomości.

Szanowną Publiczność Olsztyna i okolicy zawiadamiam niniejszym uniżenie, że osiedliłem się w **Olsztynie** przy ulicy **Prostej** [Richtstr.] **nr. 17** jako

fryzyer, golarz i cyrulik.

Polecam się do **masowania, wyrzynania nagniotków, przysadzania pijawek, puszczania krwi, wyrywania zębów** itd. W czynnościach tych jestem przez lekarza wyegzaminowany.

Z wysokim szacunkiem

C. Neumann,

ulica Prosta nr. 17.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Augusta Palmowskiego w Gedajtach,** 10 minut od dworca kolejowego w Jonkowie oddalona, składająca się z około **330 mórg dobréj ziemi, łąk,** w łącznie **130 mórg torfowiska** wraz z budynkami i inwentarzem, będę sprzedawał

w poniedziałek, dnia 5-go października

przed południem o godzinie 9-téj

na miejscu, w całości lub podzieloną. Pewnym kupcom poczeka się za resztą zapłaty przy opłacie nizkiego procentu.

Mających chęć kupna zaprasza

M. Eisenstädt

w Łukcie (Locken).

OTWARCIE INTERESU.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy pozwalam sobie uprzejmie donieść, że z dniem **3 października** otworzyłem w domu pani **Rehfeld, ulica Górna**, gdzie dotąd była filia pana Arendt,

handel towarów kolonialnych i delikatesów.

Znajomość mego zawodu i dostateczne środki pozwalają mi zadość uczynić wszelkim żądaniom Szanownej Publiczności.

Ręcząc za najlepszy towar po umiarkowanych cenach, rzetelność i skorą usługę, proszę uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Karól Bielecki,

ulica Górna.

Kalendarze

na rok 1897:

Maryański	60 fen.
Góra Wielkopolskiego	60 fen.
Poznański	50 fen.
Regensburger Marienkalender	60 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olszt.«

Wyborową śląską

cebulę

centnar po 6 marek,

miód

czysty pod gwarancyą funt po 60 fen. sprzedaje póki zapas starczy

W. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Swieżo nadeszły:

Płaszcze Hohenzollern,
Jopy zimowe,
Paletoty,
Haweloki,
Burki,

we wszystkich wielkościach i różnych cenach.

Moritz Pfingst,

RYNEK 20. OLSZTYN RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

Moj

SKŁAD

znajduje się teraz w moim nowo wybudowanym domu przy rynku nr. 5, obok Woythalera.

H. Weinberg.

200

robotników

znajdzie trwałe zatrudnienie (II los) linia kolejowa Gerdauen-Węgobork. Płaca dzienna 2 mr, akord 2 do 2,70 mr. Zgłosić się w szachtach.

Nordenburg, Prusy Wschodnie.

Barczinski,

przedsiębiorca budowli.

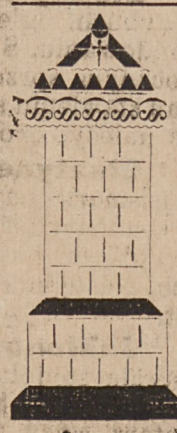

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt w Olsztynie

przy ulicy **Olsztynkowéj** (Hohensteinerstr.)

poleca **wszystkie gatunki**

pieców kafl.

po tanich cenach.

KIERNOZ,

$1\frac{1}{2}$ roku stary, jest na sprzedaż

August Czeczka w Gronitach.

Z nowéj przesyłki tabakę do zażywania **(J. Goldfarba)** polecam w rzeczywiście pięknym, świeżym towarze:

Kownoer I. za funt 70 fen.
Kachlinski I. (miły zapach, ostra) za funt 70 fen.

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

Doskonały szachtmistrz z ludźmi znajdzie **natychmiast trwałe zatrudnienie i dobrą zapłatę przy budowie nowéj szosy Lindenhof-Ranten. Zgłosić się w Czyprken p. Milken, stacya Lec.**

Barczinski,

przedsiębiorca budowli.

Dwuskibowe pługi (Ventzki), **Patentowane młockarnie, Maszyny do sieczki, Maneże (rozwerki), Grabie,** sprzedaje z powodu zwinięcia interesu bardzo tanio.

Antoni Wolff,

WARTEMBORK.

Drukiem nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)